NUMER 9. KWARTAŁ I.

MOTYL

PIĄTEK DNIA 27. LUTEGO 1829.

PRZYPADKI PANA STANISŁAWA CZERWONKI,

(*Dokończenie.*)

§. VII. *Rozstanie się, klęska w karty na Pradze, wędrówka na Litwę i pięcioletnie tam przygody. Nowa ucieczka i powrot na Podlasie.*

Wszystkiego złego iakie tu na mnie padło nietyle ia co Pani sama była winną, a to z takiej przyczyny iże odprawiwszy swoią przyboczną służebną pannę, przyięła młodą i ładną imieniem Małgosię Kowalską, szlachcianeczkę ubogą. Iakem więc zobaczył onę Małgosię, tak ci zaraz ku niej ochota, bo mi też serce nigdy nie lubiło próżnować a tegóż ieno brakowało starej *ergo* zazdrośnej wdowie aby na mnie ognia rzuciła. Panna szpakami karmiona, więcej przewiduiąca odemnie i dobrze znaiąca się na farbowanych lisach, bom ia też niemyślał szczerze, wy-

plotła przed Iejmością moie wszystkie affekta, a więc bez wszelakiego obrzędu ani słuchania exkuzy fora ze dwora i nieczekaiąc co gorszego; a iże mieszek był nabity czerwonemi złotemi, trzeba było zabrawszy się opuścić dwor i serce Pani w którem iuż wypowiedziano komorne. Natuliwszy tedy czapkę na ucho, pałasinę do pasa przywiązawszy, dosiadłem moiego konika i prosto ku Warszawie nagroziwszy chytrej pannie Kowalskiej, wierzgnąłem.

Niezawsze to się sprawdza że kogo sparzy gorące, ten i na zimne dmucha bo ia com był tak w onym Lublinie oparzony wlazłem w gorsze żarzywie ledwie co stanąwszy na Pradze. Był tam kiermasz wielki na bydło i na konie. Iakem się ieno pokazał na moim siwoiabłkowitym, zbiegły się spektatory i kto żył targował a nikt nie kupił, iakoby owo zgadywał iże darmo wziąść będzie lepiej. Tak ano się też stało — Poślimy do Ionaszowej na miód, sławny od dawnych czasów; było nas trzech ia i dwóch mnie znaiomych z Podlasia. Zastalim straszną szulerkę i ochotka wzięła osobliwie mnie do grania. Zaraz początek był twardy bo iednego po drugim przepuszczałem dukata, nic nieodbiiaiąc do mieszka i przytym popiiałem, a oni mnie bardzo wychwalali osobliwie ieden z moiej odwagi i doradzał » Stawiaj zobaczysz że wygrasz." To samo gadał i drugi. » Niebój się to wnet musi bydź inaczej ieno trzeba stałości » ia też ufaiąc w tak zacne przyiacioły i wiedząc iże mi szczerze radzą abym grał do ostatniego, tedy gram i przegrywam wszystko, aże do onego sygneta bardzo kosztownego od onej ślicznej Basieńki, i na tem była też konkluzja, bom wnet ieno został z tem co było na sobie, a siwo iabłkowity bardzo smętli-

tliwie zarżał gdy go odprowadzono z moiej stajni do cudzej, a mnie się serce kraiało z bólu, ale mnie pocieszano i zapalano odwagą: więc resztą goniąc nietraciłem fantazji, aże gdy nic nie zostało wtedym skoczył od stołu, krzyknąwszy, »kiedyście wszystko zabrali to mi też i żywot odbierzcie!" i wyszedłem chcąc iuż do Wisły skoczyć, bo to było blizko brzega; dopieróż pani Ionaszowa zacna białogłowa ulitowawszy się nademną wyprawiła w pogoń swoie ludzie którzy mnie zaklinaiąc na Boga abym zaniechał samobójstwa, przywiedli prawie gwałtem do osobnej izby, gdzie ta niewiasta zaczęła mnie pocieszać nadzieią w Bogu, który raz weźmie to znowu we dwojnasób odda, a iżem też miał i w głowie, zatym sprawiła mi posłanie i namówiła abym spoczął, a iutro mi iako możność zaradzi. Zaraz ci potem wzięła mietlisko, a była kobieta iako olbrzym i iak wpadła do izby gdzie grali, tak ci szulerów powyganiała iako one psy co przychodzą ano po kości a mięso kradną.

Miły Boże iakżem sobie rzewnie zapłakał kiedy nazaiutrz zobaczyłem iże na moim siwoiabłkowitym pyszniał się ieden z onych moich znaiomych a zawołanych przyiaciół a moim sygnetem drugi z nich szachrował z żydy!.. Dopierom ci otarł iako z letargu me oczy i dowiedziałem się iże oni byli w zmówce z innemi szulery i podzielili się iako rzezimieszki kiedy kogo obedrą moiem chudo pacholskiem dobrem.

Zacząłem tedy rzewliwie opłakiwać moią głupotę, i iuż myślałem cicho wyjśdź i utopić się na prawdę, anoli tu potściwa pani Ionaszowa, weszła ulitowana i rzekła mi najprzód surowie: »Kto grywa w karty, ma łeb obdarty!—

Kto z iakim przestaie, takim się sam staie! Widzę ia mój kochaneczku iżeś ty ieszcze iako flisaki mowią, fryc! ale tem lepiej, boś mniej zepsowan i ktemu Waszeci pragnę użyć poręki. Znam ia tu iednego Pana z Litwy coby rad przyiąć szkolnika do dzieci, bo ieśli Waszmość kochaneczku umiesz czytać i pisać, więc z nim iedź a tu masz odemnie na potrzeby twoie co mogę (dała mi 16 złotych) udzielić, bo ia sama nie bogata, a mam także i dziatki." Ucałowałem po trzykroć rękę tej dobrotliwej pani Ionaszowej i przystałem z ochotą na wszystko byle przecie nie głodno żyć. Pan Ciecierski maiętny szlachcic był z pod Nieświeża do którego za szkolnika przystałem choć prawie nic nie umieiąc ale trochę więcej od onego i poiechaliny czwartego dnia, ia ślubuiąc poprawę com iuże nie raz uczynił a złamał, ale tą razą iużem powiedział sobie sam.

»Iak też teraz się potkniesz, toś nie wart iedno połamać nogi i kark skręcić."

Znowuż dwa lata zeszło w Bogu, bom tak się sprawiał przykładnie, iże mnie polubiono a mianowicie sam Iegomość żem do polowania był sprawny, a on lubił to do zbytku. Trzeciego roku iużem i grosza zebrał i miałem dobrego podjezdka co mi Pan Ciecierski darował i szaty utściwe i mina znowuż iak dawniej. A iako mowią że chleb człowieka bodzie tak i mnie się też zaczęła prykrzyć służba i radbym był znowu użyć świata na wolności. Otóż trzeba mi było ni z tego ni z owego podziękować po trzecim roku i poiechać niewiedzieć poco do Wilna niby to lepszego szczęścia szukaiąc, a mnie ano korciło iżem się miał dobrze, choć niezasłużenie, bo dzieci nic nie umiały, ieno po trochu czytać i wiedziały iże po łacinie Bóg *Deus*, mój *meus*, niebo *coelum*, zasłona *velum*.

Poznałem się tam zaraz z nieiakim Panem Putiatyckim co też Fortuny szukał a był iuż i żołnierzem i mnichem i dworzanem, a wszędy mu źle i zewsząd wyforowan. A iże iest przysłowiem że swój swego łatwie znajdzie i z nim się pokoiarzy, tak my się też znaleźli i furfantowali długi czas, bo więcej roku nim się przecie dostalim do dworu Pana Woiewody Wileńskiego na protekcją niewiasty iednej co się miał z nią dobrze Imci Pan marszałek Ryłło u tegóż dworu pańskiego wysoce estymowany. Tam było iako w raiu. Imci Pan Woiewoda podobał sobie mnie, zawżdy przy swej karocy konno miał, wnetli hojne dary i łaskawości co niemiara, bo ia umiał nadskoczyć kiedy wypadło. Szło bo szło najfortunniej i iużeż ia sobie rokował iże mnie wiącej żadna zła przygoda nie sięgnie. Ależ człowiek tak, a Pan Bóg inak, bo czy to karząc za dawne czy też za nowe zgrzeszenia, zesłał na mnie swój krzyżyk ale postaremu bardzo też dolęgliwy. Sprawiał Imci Pan Woiewoda wielce huczne swe imieniny Mnoga szlachta i najzacniejsze Pany litewskie, ba i z Korony, zjechały się do koła. Przy takiej ceremonji przyszło i nam dworzanom popić się po za uszy, bo wino lało się strumieniem, iakoby w Kanie Galilejskiej a najbardziej też iakoby na moią biedę, zalał sobie acz mądrą głowę, Imci Pan Marszałek, i w ten czas tak sobie coś do mnie upatrzył iże mi ieno obelżywemi słowy ustawicznie domawiał a dalej zaczął następować w drodze, aż mię i potrącił do boląca.

Iużem nie mógł dłużej tego znosić i pochwyciłem za rękoieść — on w toż, a nie czekawszy aż dobędę, lunął mię po czuprynie wołaiąc, Probuj się ze mną ślepowronie! Ia też iakem odwinął, iakem Litwina urwał, tak ci mu łeb na dwoie poszedł że ani Iezu nie wymówił. Tu-

mult straszny się zrobił i poczęto na mnie pomstować i poczęto wykrzykiwać zbójco! — A nie było co robić ieno ratować żywot ucieczką, choć sromotną; do tego noc ciemna dopomagała, a tak com miał na sobie w tem drapnąłem na złamanie szyiej. Dostawszy się na drużynę, bieżałem co sił starczyło oglądaiąc się na wsze strony aż do dnia i tak uleciałem ze cztery mile. Boiąc się zaś aby mnie nie ścigano i niedodziergniono, spotkawszy orzącego chłopa pod lasem, kupiłem od niego dobrą sukmanę i czapkę a zapłaciwszy *honeste*, wyprosiwszy milczenie i zdjąwszy swoie szaty zawiązałem one pod pachę i tak iuż prożen strachu szedłem gościńcem ku Białemustoku, śpiący we dnie a nocą pośpieszaiący. Stamtąd przy opatrzności bozkiej, która mnie w przygody zapędzała i zawsze mi w nich ratunek niosła, dnia dziesiątego, stanąłem we wsi onej Pani na Podlasiu u której przed trzema laty zostawałem, zwąc się pod swoiem imieniem, bom przegrany na Pradze, dla wstydu nazwał się był Mieszkowskim i takem iuż na Litwie został.

Poiednanie z wdową. Nowe łaski. Poznanie się z Rózią i ucieczka w Płockie a stamtąd do Warszawy.

Ze wszystkich moich nałogów miałem w tenczas ieno może ten błogi, iżem zawżdy przy sobie miał wszystek grosz we złocie a było ostatnią razą Bogu dzięki 40 czerwonych i trocha srebrnej monety i dla tego tez śmielszy udałem się choć w pokorze do dwora. Iejmość z razu krzywo na mnie wejrzała ale iakem ią uczcił i potulnie parę słów onej o darowanie win ciężkich wyrzekł, anoż się tak zmiękczyła iże mnie czule w te słowa powitała »A iak to trafiłeś do mnie marnotrawniku, gdzieżeś

się to tak długo tułał? Widzisz warchole dodała, iak to przyjdzie koza do woza."

Iuż na to nic nie trunąwszy pocałowałem rękę i chciałem iuż do nóg iej się chylić ale mnie ona mnie podniosła, kazała przy sobie usiąśdź i opowiadać przygody. Opowiadałem ci iej dużo ale ani słoweczka prawdy, tak iże koniec stanął na zbojcach w lesie, przed któremi to niby piechotą musiałem zmykać ażem się w iej wsi oparł. Zaraz ci znowu ona dawna przyiaźń wróciła i znowużem panem w iej sercu, a co lepsza i we wsi został, bo iedna pierwiej się iuż przepasała a tę do reszty prawiem przegospodarzyli.

Pamiętasz teraz Róziu moia najmilsza (rzekł Pan Stanisław do swej żony pojrzawszy takóż i na nas) iakem cię poznał w niedługi czas po tej ostatniej wędrówce i od razu u twoich stópek serdeczne affekta złożył, kiedyśmy z moią Panią rodzice twe odwiedzili i iakeś ty mnie wdzięcznie do serca przyięła.

Iużem od tej chwili wyrzekł się bałamutnego życia i pragnął ieno tobie resztę poświęcić — anim też niewdał się więcej w karty ienom grosz do grosza zbierał, a po nocach konie wdowie zaieżdżał, lataiąc do onej Rózieńki i takci się biedne dziewczątko do mnie wnet przywiązało, iże niemaiąc nadziei zezwolenia swoich rodziców, dało się do ucieczki namówić. W Dobrzyniu wyiednaliśmy sobie ślub święty, gdzie maiąc trochę grosza żyliśmy najszczęśliwiej, ale iak się grosz za groszem wysypłał, takci nastała wielka bieda iże trza było szukać ratunku w miłosierdziu najprzód rodziców, a niemógłszy się tego dobłagać w pracy rąk własnych. Boiąc się tedy poniżenia znaiomych do-

staliśmy się do Warszawy, kędy musiałem nieboraczę nazwawszy się Czaplińskim powrócić do pędzelka i przy malarzach aże dotąd pracować. Otoż taki był mój żywot, w którym po części i przypadki ale najczęściej własna wina do biedy mnie poganiała.

TRYOLETY.

Ostrożnie Zosiuniu ze mną,
Bo do prawdy cię polubię,
Tak iesteś miłą, przyiemną,
Ostrożnie Zosiuniu ze mną.
Ty bydź nie możesz wzaiemną,
A ia mą spokojność gubię,
Ostrożnie bądź proszę ze mną
Bo doprawdy cię polubię.

Znikło słońce, nie powróci,
Dla mnie iuż świecić nie będzie
Gdy mnie Zosiunia porzuci,
Znikło słońce, nie powróci.
Ciągła noc serce zasmuci,
Westchnienia, żal, i łzy wszędzie,
Znikło słońce, niepowróci,
Dla mnie iuż wschodzić nie będzie.

Albo ukryj wdzięki twoie,
Albo cierp i bądź wzaiemną,
Wróć Zosiu spokojność moię,
Albo ukryj wdzięki twoie.
Ia cenię spokojność moię,
I nie wiem co będzie ze mną,
Więc lub ukryj wdzięki twoie,
Albo cierp i bądź wzaiemną.

Zosiuniu wdzięczna i luba,
Na twój widok czuię trwogę,
Gdzie moie męztwo, gdzie chluba,
Zosiuniu piękna i luba.
    Patrzeć na cię pewna zguba,
    A ia niepatrzeć nie mogę,
    Zosiuniu miła i luba,
    Na twój widok czuię trwogę.
Powiedzcie czy to kochanie?
Że się śmieię i rumienię,
Gdy Zosiunia przy mnie stanie,
Powiedzcie czy to kochanie.
    Bez niej troski i wzdychanie,
    Iakiś smutek i marzenia,
    Powiedzcie czy to kochanie,
    Że się smieię i rumienię?

Kto chce uczyć cnoty, powinien bydź cnotliwy.

Najwięcej zawsze o cnocie mawiaią,
Którym taiemnie miłe są występki,
W pierwszym pozornie obowiązku maią,
Iak zepsowane naprawiać postępki,
Za przykład męztwo Tezea stawiaią,
Przecinaiąc ci Aryiadny kłębki,
A sami łózem chcąc przez zapłoty,
Tej której uczą nie umieią cnoty.
    Podobni owym przykazaniom raka,
    Co młode uczył krok stawiać raczęta,
    Sam opak idzie a dzieci pokraka, (*)

(*) *Krzyczy na nie, upomina.*

I wprost niewoli chodzić niebożęta,
Cóż zaś nauka w synach sprawi taka,
Która samemu ojcu niepoięta?
Idź przed się raku i naucz przykładem,
Iakim raczęta maią stąpać śladem.

I toć się w mistrzach ma znajdować prawo,
Kto cnoty uczy niech ią sam zachowa,
Mało ięzykiem nada mówić żwawo,
I bez uczynku same gadać słowa.
Rusz ieno ręki nie słów, prożna strawo!
Darmo Sokoła patrzeć uczy Sowa,
Żółw latać Orła: mów mi co chcesz zgoła,
Przykład iest cnoty najdzielniejszą szkoła.

Ażaż pod słońca ognistym promieniem,
Iest mało takich co iśdź w niebo uczą,
Ogłodzonego ciała umartwieniem,
A sami karmno pasą się i tuczą:
Straszą piiaństwo wiecznem upaleniem,
A za pełnemi puharami huczą:
Sam przykład drogę do dobrego ściele,
Dzwon na mszą woła nie będąc w kościele.

Wprzód mieć powinien sam dla siebie oczy,
Kto chce prowadzić w tor prosty ciemnego,
Niech mu się bielmem zrzenica nie mroczy,
Nie zagrzeie się skrzepły od zimnego,
W zawody z chromym kulawy nie skoczy,
Nie odzieie się nagi z obdartego:
Iuż to i samej dawna wieść prostoty,
Nie da drugiemu kto sam nie ma cnoty.

MODES.

Pour suppléer aux bourses toujours très embarassantes à porter on vient d'inventer des mouchoirs de poche au milieu des quels est brodée une rosace entourée de petits oeillets: un petit ruban passé dans ces oeillets les serre comme un cordon de sac, et forme de la rosace une bourse dans laquelle se place l'argent sans crainte d'être égaré ou de salir les mains.

Les queues d'oiseaux de paradis disposées en aigrette sont un des ornemens les plus recherchés pour les bérets. On en pose jusqu'à trois. Un béret, en velours ponceau, ainsi garni, fait un effet admirable.

Les étoffes de la Savonnerie, les navarines, les bombasines, les alepines cachemire, s'emploient beaucoup pour robes de matin.

(Przy upowszechnieniu dzisiejszem ięzyka francuzkiego, nie lękamy się umieścić wyiątku z nowej xiążki znakomitego dziś we Francji pisarza Pana *Victor Hugo*; wyiątku iaki dla rzadszych u nas domierzań kary śmierci, z trudnością by oddadź przyszło.)

LE DERNIER JOUR D'UN CONDAMNÉ.

Il est impossible de faire l'analyse de ce livre: c'est l'agonie d'un malheureux condamné à mort, décrite en 300 pages, avec tout ce qu'une imagination désordonnée peut imaginer de plus horrible et de plus effrayant. C'est la place de Grève un jour d'exécution, placée sous les yeux de tous ceux qui, n'ayant point le courage de s'y rendre, se disputeront pourtant le triste plaisir de connaître les sensations qu'on peut y trouver. M. Victor Hugo avait déjà fait un roman sur le bourreau; on peut dire que

celui-ci a pour sujèt l'instrument du supplice, instrument dont le nom seul a quelque chose de hideux, et qu'il décrit vingt fois, de façon à faire frémir les plus intrépides.

Nous allons citer quelques passages pour donner une idée de ce livre bizarre et extraordinaire.

» Il est dix heures. — O ma pauvre petite fille! encore six heures, et je serai mort! Je serai quelque chose d'immonde qui traînera sur la table froide des amphithéâtres: une tête qu'on moulera d'un côté, un tronc qu'on disséquera de l'autre; puis de ce qui restera, on en mettra plein une bière et le tout ira à Clamart!

Voilà ce qu'ils vont faire de tont père! ces hommes dont aucun ne me hait, qui tous me plaignent et tous pourraient me sauver! Ils vont me tuer! comprends-tu cela. Marie? me tuer de sang-froid, en cérémonie, pour le bien de la chose! Ah! grand Dieu!

Pauvre petite! ton père qui t'aimait tant, ton père qui baisait ton petit cou blanc et parfumé, qui passait la main sans cesse dans les boucles de tes cheveux comme sur la soie, qui prenait ton joli visage rond dans sa main, qui te faisait sauter sur ses genoux, et le soir joignait tes deux petites mains pour prier Dieu.

Qui est-ce qui te fera tout cela maintenant? qui est-ce qui t'aimera? Tous les enfans de ton âge auront des pères, excepté toi. Comment te déshabitueras-tu, mon enfant, du jour de l'an, des étrennes, des beaux bijoux, des bonbons, et des baisers? Comment te déshabitueras-tu, pauvre orpheline, de boire et de manger?

Oh! si ces jurés l'avaient vue, au moins, ma jolie petite Marie! ils auraient compris qu'il ne faut pas tuer le père d'un enfant de trois ans.

Et quand elle sera grande, si elle va jusque-lá que deviendra-t-elle? Son père sera un des souvenirs du peuple de Paris! Elle rougira de moi et de mon nom; elle sera méprisée, repoussée, vile à cause de moi, de moi, qui l'aime de toutes les tendresses de mon coeur. O ma petite Marie bien aimée, est-il bien vrai que tu auras honte et horreur de moi?

Misérable! quel crime j'ai commis, et quel crime je fais commettre á la sociètè!

Oh! est-il bien vrai que je vais mourir avant la fin du jour? est-il bien vrai que c'est moi? Ce bruit sourd des cris que j'entends au dehors, ce flot de peuple joyeux qui déjà se hâte sur les quais, les gendarmes qui s'apprètent dans leur caserne, ce prêtre en robe noire, cet autre homme aux mains rouges, c'est pour moi! qui vais mourir! moi, le même qui est ici, qui vit, qui se meut, qui respire, qui est assis à cette table, laquelle ressemble à une autre table et qui pourrait aussi bien être ailleurs; moi, enfin, ce moi que je touche et que je sens, et dont le vêtement fait les plis que voilà!

Oh! si je m'évadais, comme je courrais à travers les champs!

Non, il ne faudrait pas courir, cela fait regarder et soupçonner. Au contraire, marcher lentement, tête levée, en chantant. Tâcher d'avoir quelque vieux sarreau bleu à dessins rouges, cela déguise bien. Tous les jardiniers des marais des environs en portent.

Je sais auprès d'Arcueil un fourré d'arbres, où, étant au collège, je venais avec mes camarades pêcher des grenouilles tous tes jeudis. C'est là que je me cacherais jusqu'au soir.

La nuit tombée, je reprendrais ma course. J'irais à Vincennes. Non, la rivière m'empêcherait. J'irais à Arpajon. — Il aurait mieux valu prendre du côté de Saint-Germain, et aller au Hâvre, et m'embarquer pour l'Angleterre. — N'importe ! j'arrive à Longjumeau, un gendarme passe ; il me demande mon passeport... je suis perdu!

Ah! malheureux rêveur, brise donc d'abord le mur épais de trois pieds qui t'emprisonne! la mort! la mort!

Quand je pense que je suis venu tout enfant, ici, à Bicêtre, voir le grand puits et les fous!

Tout ce peuple rira, battra des mains, applaudira ; et, parmi tous ces hommes libres et iconnus des geoliers, qui courent pleins de joie à une exécution, dans cette foule de têtes qui couvrira la place, il y aura plus d'une tête prédestinée qui suivra la mienne tôt ou tard dans le panier rouge. Plus d'un qui y vient pour moi y viendra pour soi.

Pour ces êtres fatals il y a, sur un certain point de la place de Grève, un lieu fatal, un centre d'attraction, un piège. Ils tournent autour jusqu'à ce qu'ils y soient. »

Nous avons à dessein évité de choisir qulques fragmens du *Condamné* qui sont faits pour exciter une pénible horreur. Nous conseillons aux lectrices, dont les nerfs sont délicats, de ne point lire sans précaution cette relation désolante; mais tant de gens veulent des émotions, ont besoin de se sentir émus, et préfèrent un livre qui agite à un livre amusant, que nous ne serions pas étonnés de voir la publication de ces lignes précédée par la seconde ou la troisième édition du *Dernier jour d'un Condamné*.

KRONIKA WYPADKÓW.
od dnia 8. do 21. Lutego włącznie.

Rossja. Zabronienie żydom osiadania w Cesarstwie Rossyjskiem — Pozwolenie Professorom Uniwersytetu dorpackiego wezwanym z zagranicy wprowadzania bez cła xiążek od dwóch tysięcy R. sr. wartości.

Ameryka. Achilles Murat starszy syn króla Neapolitańskiego, został adwokatem w Zjednoczonych stanach.

Anglia. Ukończono drogę podziemną przy Liverpool, ma ona 6,600 stóp długości, 16. wysokości i 22 szerokości — (Odkryto w Karolinie południowej iż można korzystnie wyrabiać cukier z arbuzów, co iuż pewien tameczny austernik uskutecznił) — Zgon sławnego chemika i wynalazcy narzędzia do mierzenia kątów bryłowych Wollaston.

Austrja. Papier z pochewek kukurudzowych Quintina Baroggi — Kapelusze pilśniane z włokna rośliny *asklepji.*

Francja. Zgon Pana Chappe wynalazcy i dyrektora Telegrafow od początku ich zaprowadzenia w r. 1792.— Wsławia się teraz we Francji Pan Ducournet malarz maluiący nogami — Pan Scribe miał w r. z. dochodu z oper swoich 122,000 fr. — Wyszło w Paryżu dzieło P. Skarbka Théorie des Richesses sociales — Zgon Pawła Barras byłego prezydenta Dyrektorjatu.

Niderlandy. Pożar wielkiej fabryki Cukru w Amszterdamie — Pan Tremolle szewc pisarz i poeta razem, wydaie w Bruxelli pod tytułem *pamiętniki biedaka* opis swoiego życia — Garbarze wyprawiaią tu skóry tak miękko iak axamit.

Polska. Wolność w prowadzania przędzy bawełnianej do kraiu. — Chleb wypiekany z mąki żytnej Towa-

rzystwa wyrobów zbożowych — Pożyczka 42 milljonów przez rząd zawarta, z procentem 5 od sta i amortyzacją w 25 latach. — We wsi Dłużniewie pod Mławą krowa zamiast cielęcia wydała psa maiącego kopytka.

NOWE DZIEŁA.

O chiromacji czyli sztuce wrożenia z ręki z *Pierera* zł. 1. gr. 15. — Trzeci tom Pustelnika z Krakowskiego przedmieścia — Bolesław Krwawoboj zł. 2. — Słownik Hebrajski w drukarni Banku Polskiego zł. 7. — Zapowiedzenie czterech poszytów pamiętnika Sandomierskiego. — Mappa pocztowa Królestwa Polskiego zł. 4.

Nóty. Nowy polonez i Mazur na fortepjan przez J. Damse — Nowa galopada przez I. Brzowskiego u Klukowskiego gr. 20. — Dwa mazury ułożone na fortepjan przez Brzowskiego — Wieczór tańcuiący przez Kaczkowskiego — Mazur Zborowskiego wydał Sadylski. — Taniec polski przez Karola Kurpińskiego u Brzeziny zł. 1. Mazur przez A. Orłowskiego — Mazur i galopada przez I. Faist — Nowa edycja zasad muzyki na klawikord przez Karola Kurpińskiego — Nowy polonez przez I. P. Gretz.

SZARADA.

Pierwsza warzywo, dwie po niej schronienie,
Czwarta niegrzeczne daru oznajmienie,
Wszystko choć pochodzi z błota.
Lsni się od farby i złota.

Explication dela gravure Nro. 9. *Chapean de velours, Robe de satin garnie de tulle.*

Objaśnienie ryciny No. 9. Kapelusz axamitny, Suknia atłasowa oszyta tiulem.

Znaczenie pzeszłej Szarady. — Sok — Kos. K: 160

Wrucić się do karty 16 ½ za Ryciną № 10 i karta 145 =